

Stefan Treugutt

Napoleon Bonaparte jako bohater polskiego romantyzmu

Teksty : teoria literatury, krytyka, interpretacja nr 5 (17), 37-44

1974

Artykuł został zdigitalizowany i opracowany do udostępnienia w internecie przez Muzeum Historii Polski w ramach prac podejmowanych na rzecz zapewnienia otwartego, powszechnego i trwałego dostępu do polskiego dorobku naukowego i kulturalnego. Artykuł jest umieszczony w kolekcji cyfrowej bazhum.muzhp.pl, gromadzącej zawartość polskich czasopism humanistycznych i społecznych.

Tekst jest udostępniony do wykorzystania w ramach dozwolonego użytku.

Stefan Treugutt

**Napoleon Bonaparte
jako bohater polskiego
romantyzmu**

Kto zechce prześledzić osobliwości legendy napoleońskiej w Polsce, ten ze szczególną uwagą zatrzymać się winien nad tej legendy wersją romantyczną. Romantyczne wcielenie Napoleona okazało się decydujące dla dalszej żywotności tradycji. Napoleon został uformowany na miarę narodowych nadziei i aspiracji romantyzmu polskiego. Kreacja ta, zbudowana na pograniczu anegdoty wspomnieniowej, historiografii, kultu indywidualności i wierzeń mesjanistycznych, przetrwała i sam romantyzm, i wszelkie polityczne rachuby związane z bonapartyzmem francuskim. Ulegała oczywiście modyfikacjom. To jednak, iż do teraz w polskim piśmiennictwie i publicystyce „spór o Napoleona”, o jego rolę w naszych dziejach stale nie ma charakteru akademickiego, że bywa powodem dyskusji z zakresu narodowej samoświadomości, to bez wątpienia spadek po romantyzmie, kontynuacja wówczas dokonanej aneksji Napoleona dla spraw polskich.

Jules Michelet taką dał w połowie zeszłego wieku formułę na polski kult Napoleona: „*Vainqueur,*

I dziś trwa
spór o
Napoleona

Kościuszk
czy
Napoleon?

c'était pour eux un grand homme; vaincu et captif, un héros mort, ils en ont fait un messie". Michelet polemizował z kultem Napoleona, przypominał słowa Kościuszki, iż Polacy powinni pokładać nadzieję we Francji, nie w cesarzu. Ponieważ — Michelet zgadzał się w tym z radykalnym skrzydłem polskiej emigracji — niepodległość Polski gwarantuje rewolucja społeczna; kult więc Napoleona, który u siebie rewolucję zniszczył, wydał mu się pomyłką sentymentu i pomyłką lojalności. Michelet przeciwstawił kultowi Napoleona demokratyczny kult postaci Kościuszki, przypominał, jak bardzo cesarz zawiódł nadzieje Polaków. Godzi się wspomnieć, iż podobną próbę zastąpienia tradycji napoleońskiej tradycją kościuszkowską podjął po pół wieku Julian Marchlewski. Opozycja ta, nazwijmy ją opozycją demokratycznej i cezariańskiej tradycji niepodległościowej, występowała aż do niedawna, tyle że często wymienianie traktowano role ideologicznych oponentów: obok Kościuszki równorzędnie występował Henryk Dąbrowski i Legiony, chwałę zaś oręża polskiego u boku Napoleona postaciował książę Józef Poniatowski. Nie lekceważąc politycznych implikacji opozycji Kościuszkowski — Napoleon, trzeba jednak poważnie ograniczyć jej ważność, dla okresu romantyzmu szczególnie. Michelet z pewnego rodzaju szlachetną naiwnością przypominał Polakom demokratyczne cnoty Kościuszki i mocarstwowy egoizm Napoleona. Ani jedno nie było zapomniane, ani drugie; a i opozycja nie była czymś koniecznym.

Objawy kultu Napoleona tak w dobie romantyzmu, jak i potem nie były nigdy w Polsce wolne od przymieszki krytycyzmu i goryczy. Ani Polski nie wyzwolił ostatecznie, ani nawet sprawy polskiej nie potraktował tak, jak wedle naszego własnego poczucia na to zasługiwała. Jeżeli odliczyć bałwochwalczy entuzjazm weteranów, to taki właśnie koloryt goryczy, pamięć o niespełnionych nadziejach towarzyszy najbardziej nawet wysokim ocenom Napoleona.

Niech końcowa partia *Pana Tadeusza* będzie figurą różnorodnych odcieni polskiej pamięci o Napoleonie: skala entuzjazmu we wspomnieniu tamtej wiosny jest przecież jednocześnie tak samo miarą rozgoryczenia, zawodu, jak i wiary w przyszłą realizację tamtych nadziei. I oto podstawowa, w romantyzmie utrwalona przyczyna kultu Napoleona. Tradycja napoleońska zakorzeniona była w historii walk o niepodległość — jak i tradycja kościuszkowska. Ideologia niepodległościowa, oparta na programie czynu zbrojnego, w organiczny sposób nawracała do wspomnień i doświadczenia historycznego wojen do by Rewolucji i Napoleona.

Tradycja
niepodległo-
ściowa i
napoleońska

Jeżeli kategorie takie, jak ideologia niepodległościowa, czyn zbrojny, nie są dla tamtej epoki wyraziste, gdyż dadzą się stosować do nader rozmaitych programów społecznych i pragmatyki działania politycznego — od skrajnego rewolucjonizmu po zdecydowany konserwatyzm — to tradycja napoleońska okazała się tak samo właśnie mało wyrazista, wielofunkcyjna. Dla radykalnego skrzydła ówczesnych myślicieli polskich był Napoleon dowodem, iż ogólna przebudowa europejskiego porządku jest czymś możliwym, iż nowa „wojna powszechna za wolność ludów” dokona tego, czego ów geniusz czynu dokonać nie potrafił. Jak to wnet po powstaniu listopadowym sformułował Mickiewicz:

„Już za rewolucji francuskiej odżyła w sercach pamięć braterstwa narodów rozerwanego przez rządy. W wojnach Napoleona ciemne przecucie jedności europejskiej coraz wyraźniej tłumaczyło się łączeniem się partii popularnych z Francuzami (...) Napoleon rozbijał i łamał dawne rządy, które jak szkła trebhauzowe niegdyś pomagały wzrostowi narodów, a teraz cisną je i dławią. Napoleon czuł, że sprawa wolności jest europejską, że w nią całą Europę wmięszać należy. Może i teraz takich ludzi Europa wygląda”.

Napoleon jest tu traktowany jako bohater uniwersalny, człowiek przyszłej Europy, której stworzyć nie potrafił, ale którą przeczuwał i zapowiadał. Nie

Człowiek
przyszłej
Europy

trzeba przypominać, iż szukanie sprzymierzeńców wśród ludów i ruchów rewolucyjnych stawiało polskich działaczy niepodległościowych w jednym obozie z tymi wszystkimi siłami, które pracowały przeciw Europie Świętego Przymierza, przeciw stabilizacji europejskiej z 1815 r. Stabilizacja z 1815 r. była porządkiem zaprowadzonym po pokonaniu Napoleona. „Dał nam przykład Bonaparte” — pisał autor *Pieśni Legionów* w ostatnich latach XVIII stulecia. „Może i teraz takich ludzi Europa wygląda” — dopowiadał Mickiewicz po upadku powstania listopadowego.

Napoleon
konserwaty-
stów

Jeżeli idzie o ówczesny obóz zachowawczy, to i w jego rachubach Napoleon zajmował miejsce poczesne jako przykład i tradycja. Mniejsza już o naturalną sympatię do wielkiego męża, który przywrócił we Francji katolicyzm, jego zaś dyktatura gwarantowała pokój społeczny. Przykładem dobitniejszym, aktualizującym się w zabiegach politycznych tego obozu było coś innego: oto wojnie ludów przeciw mocarstwu z 1815 r. konserwatyści przeciwstawiali program oczekiwania — i przyśpieszania — konfliktu mocarstw pomiędzy sobą. Pamiętano, iż to wojna 1806 r. dała początek Polski w postaci Księstwa Warszawskiego, że powiększyła Księstwo wojna 1809 r., że Napoleon sam nazwał wojnę 1812 r. „kampanią polską”. Jeżeli demokraci i rewolucjoniści stawiali na radykalną odnowę Europy przeciw rządowi i ustrojowi, to konserwatyści liczyli na militarne przemiany mapy Europy. W obu wypadkach Bonaparte „dał przykład”, iż układ europejski nie jest czymś stabilnym, że wszystko jest możliwe, gdy siły społeczne poruszy potężna idea, idea wieku, lub człowiek wieku.

Idea wieku — albo też, co dla wielu romantyków wychodziło na jedno, wcielenie tej idei w osobowość potężną, w geniusza. Geniusz zaś dla politycznej formacji romantyków — a taka była w Polsce po powstaniu listopadowym — to bynajmniej nie tylko

nagromadzenie talentów i wartości wyższych nad przeciętność. Od osób przyznających sobie prawo do wyższości roila się i drugorzędna literatura, i w ogóle taki geniusz w sferze świadomości jest czymś charakterystycznie literackim, kogoś takiego można kreować, można go sobie wymyślić w fantazji projektującej. Jakże jednak przekroczyć granice fikcji, literackości, jak sięgnąć do praktycznych mocy genialności? Znaczącym skutkiem takiego właśnie pragnienia prawdy jest zerwanie Mickiewicza z poezją na rzecz działania nauczycielskiego i politycznego, są wołania Krasińskiego o czyn i odwrót od pisarstwa kreacyjnego ku porządkującej refleksji historiozoficznej, jest przemiana Słowackiego z poety w fanatyka objawionej sobie wiedzy o przeszłych i przyszłych dziejach wszelkiego bytu. Koncept geniusza przekształcał się w poszukiwania prawd ostatecznych, tak pewnych, by wedle nich działać. Zwięzłe określili ideały epoki Henryk Kamiński:

Geniusz
romantyczny

„(...) tym doskonalej człowiek żyje (...) im dzielniej własną siłą tworzy w warunkach powszechnego postępu. (...) Geniusz, który twórczość swoją opodal w późne wieki poprzez siebie rozciąga i w przyszłość wielką myśl wraża, (...) przetwarzając postępowo ludzkość, geniusz, mówię, najdoskonalej obcuje z ludzkością i stoi u szczytu duchowego stworzenia — geniusz najdoskonalej jest człowiekiem-ludzkość”.

Uwagi
Kamińskiego...

Kamiński postulował scalenie indywidualnej potęgi z dążeniami zbiorowości. Takich geniuszy nie stwarza literatura, ani nie są nimi twórcy literatury, poeci jako sztukmistrze słowa. Nie był kimś takim Napoleon. Ideowy towarzysz Kamińskiego, Edward Dembowski, kontrastowo wobec ideału geniusza dobroczynnego, działającego w imię ludu i przyszłości, tak pisał o cesarzu Francuzów:

„(...) z ruïn największego z dotychczasowych historycznych czynów, z rewolucji francuskiej, nad zwałiska odmetowego, a nową myślą ciężarnego świata wyblęsnął ów wielki geniusz — samolub, co sobie, a nie ludowi chciał wielką powszechną zbudować świątynię. Czyn jego zbliżenia ku sobie

... i Dembowskiego

narodów, zbliżenia ich choćby tylko materialnego, pozostał, a owoc jego ludy zbiorą (...)

Wielki odstępca myśli rewolucyjnej, którego czyn pozostał jako zaród przyszłości. Dembowski niezmiernie wysoko oceniał jego rolę w naszych dziejach:

„Na Polskę Napoleon miał wpływ przeważny. (...) Posłuchajno tylko w zimowej dobie starego wiarusa, co on ci prawieć będzie o cesarzu! Spójrz, jak mu się oczy zaiskrzą i jak stężała w ponurości twarz rozkwitnie dreszczem natchnienia. Posłuchaj, jako to ludzie onocześni prawią o onej epoce czynów (...), a poznasz, jakie to tętna zagrały w sercu narodu, gdy orzeł francuski nad Polską zawisnął. Nie było to życie pojęte radykalnie (...). Był to cień żywota, ale i ta przygrywka zagrzmiała jak wałny jęk piorunu, co miał już w stare strzelić uspołecznienie”.

„Człowiek-
-ludzkość”
jest możliwy

Napoleon wzbudzał tego rodzaju entuzjazm, zapal, jaki potrzebny będzie przyszłej rewolucji. A także uruchomił społeczne moce duchowe i materialne na niebywałą przedtem skalę. I kierował tymi mocami. Idzie o to jednak, by zastąpić „geniusza-samoluba” postępową ideą przyszłości, czyli ludową rewolucją. Napoleon, nie jest i tu wzorem, ale jest, co należy podkreślić, przykładem, iż wzór „człowieka-ludzkości”, idei wcielonej w geniusza, jest możliwy. Jest możliwy, gdyż pokazała to romantykom najnowsza wówczas dla nich historia Europy. Uznawał to także Michelet, gdy, sprzeciwiając się polskiemu kultowi Napoleona, podkreślał potrzebność wielkiego męża, oswobodziciela: „*Quel pouvait être, en effet, le libérateur de la Pologne dans sa situation terrible? un puissant émancipateur, un hardi révolutionnaire*”. A więc: ideałem nie jest Napoleon, ale „nowy Napoleon”, ktoś na kształt Napoleona. Ktoś na miarę jego czynnej, efektywnej funkcji historycznej (w języku romantyków: misji). W analogiczny sposób przeżywał Napoleona Mickiewicz, chociaż jego potężna i egzaltowana apologia Napoleona jako „Męża przeznaczenia”, jego w dobie towianizmu obcowanie

z duchem cesarza zdać się może czymś krańcowo różnym od rewolucyjnej trzeźwości Kamińskiego czy Dembowskiego. W istocie mamy tu niemal analogię. W obu wypadkach historyczny Napoleon nie wypełnił zadania, zboczył z drogi.

„Napoleon odgadywał tajemne nadzieje swego czasu — mówił Mickiewicz — podtrzymywał je, torował drogę do ich realizacji, ale ich nie zrealizował. Upadł. Zbyt późno poznał tajemnice duchowych pokus, których wspaniały komentarz podyktował w swym więzieniu na Wyspie Świętej Heleny. (...) Stał się tedy synem tego świata; sprzeniewierzył się swemu posłannictwu”.

Czyli: zapowiadał to, czym mógł być, a nie był. Napoleon romantyków polskich nie jest zamkniętą historią. Jest zawieszony między historyczną, niedoskonałą realizacją a tym, czym być mógł, czym może być w nowym wcieleniu. Jak mówił Mickiewicz:

„Ludzie zmieniają się i upadają, ale myśl boża jest nieugięta i nieodmienna; jej sprawa, skoro już się rozpoczęła na ziemi, nie znosi przerwy. W chwili gdy jeden geniusz powołany do jej służby upada, staje na jego miejscu drugi. W wielkich epokach nie masz bezkrólewi duchowych; (...) Nasza epoka jest wielka. Mąż przeznaczenia oczekuje swego następcy duchowego”.

Oczekiwanie
nowego
geniusza

I dla Mickiewicza, i dla Dembowskiego — jak dla większości aktywnych myślicieli epoki, ideologów przyszej Polski — był Napoleon prefiguracją tego, co lada moment zacznie się na ogromną skalę dziać przed ich oczyma i za ich sprawą. Mówiąc językiem prostym: był przykładem. Przykładem o najwyższym stopniu aktualności. Dlatego w wierszu Słowackiego proch Napoleona, trumna z jego zwłokami ma powagę i moc większą niż miał ją kiedyś Napoleon na tronie, żywy i rządzący światem. Bohaterem romantyków polskich był Napoleon tak właśnie pojmovany: wielka zapowiedź czekająca na spełnienie. „Dał nam przykład Bonaparte” — śpiewali legionieści Dąbrowskiego.

Przykład dla
czasów
nadchodzących

W 1797 r. legioniści słowami Wybickiego oddawali pochwałę zwycięskiemu generałowi Rewolucji, swemu naczelnemu wodzowi we Włoszech. Dał on „przykład”, jak dojść do własnej wolności. W Księstwie Warszawskim powoływanie się na „przykład” triumfującego cesarza mogło być zwykłym panegiryzmem. Po powstaniu listopadowym staje się zmarły i pokonany zdobywca przykładem dla czasów nadchodzących. Bohaterem — jakże osobliwym — przyszłości. Trudno takiego opisać; łatwiej przeczuć, wywołać jego imię, określić wielkość przeznaczeń. Toteż przy tak znacznym stopniu ideowej aktywizacji i przy tak wyidealizowanym sformułowaniu jego nie wypełnionej misji dziejowej nie podobna było zrobić z Napoleona bohatera literatury. Jest też w polskiej puściźnie romantycznej wielka mnogość wzmianek, odwołań się do Napoleona, lirycznych i publicystycznych eksklamacji, uniesień i aluzji, jest kilka co najmniej historiozoficznych systemów, w których Napoleon pełni rolę klucza do zagadki dziejów współczesnych — niemal nie ma Napoleona kreowanego na modłę właściwą literaturze. Niemal go nie ma jako aktora fikcji poetyckiej, dramatycznej, powieściowej — chociaż unosi się nad jakże licznymi fabułami jako dziejowy punkt odwołania. Tak, jak w *Panu Tadeuszu* Mickiewicza; a nie tak, jak w kontynuacji *Pana Tadeusza* pod piórem Słowackiego. Tyle że i u Słowackiego cesarz Napoleon, wkraczający własną osobą do soplicowskiego dworu, jest tylko potężną figurą epizodyczną, a całość jest zaniechanym fragmentem. Jest — prawda — Napoleon Fredry, w jego *Trzy po trzy*. Ale i w tym wypadku Fredro zadziwia nas swą fascynującą odrębnością w literaturze epoki. Bohater naczelny polskiego romantyzmu był, owszem, geniuszem, ale nie literackim.